Cena 10 groszy — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI

GAZETA TYGODNIOWA

ADRES Redakcji i Administr. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Godz. przyjęć 9—13 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr półrocznie 1.75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok III. — Wilno, Niedziela 1 stycznia 1939 r. — № 1 (90)

Problem człowieka w rolnictwie

Nie będę udawadniał, że walory człowieka gospodarującego są najważniejszym czynnikiem we wszelkich procesach gospodarczych, że od niego zależy powodzenie lub niepowodzenie każdej akcji, w której on jako podmiot występuje. Zagadnienie człowieka, jako najważniejszego czynnika, biorącego udział w przysparzaniu dóbr, niemalże na każdym zjeździe lub w każdym przemówieniu „czynników miarodajnych", głośnym echem rozchodzi się... w przestworza. Jednakże między tym, o czym tak pięknie na zjazdach, wszelkich konferencjach itp. mówi się, a tym, co się robi — jest niestety bardzo wielka i głęboka różnica. Z tego wynikają pewne konsekwencje, w tym tkwi niepowodzenie w realizowaniu programów, od których aż się roi ostatnimi czasy. w tym tkwi niepowodzenie pseudo planowanej akcji gospodarczej i wszystkich tych zabiegów, które zadanie przysporzenia dochodu społecznego stawiają poza problemem tak zwanego „sprawiedliwego podziału" tego dochodu.

Gdzie jak gdzie, a przede wszystkim w rolnictwie wydaje się być nienajlepiej. Pomimo różnorakich warunków gospodarowania, form i systemów, walorów gospodarzy i poziomów kultury gospodarstw, wszystkie, niemalże bez wyjątku, rozwiązywania zagadnień gospodarczych w rolnictwie cechuje wszechwładnie panujący schematyzm. Doktrynalna forma dominuje nawet nad najżywotniejszymi potrzebami rolnika - gospodarza, a mistyczne hołdowanie samej formie przynosi w rezultacie, w ogólnym bilansie wysiłków niepowetowane straty.

Spróbójmy więc przejrzyście ocenić stosunek głoszonych i realizowanych szematycznie recept ustrojowych do tak różnorakiego pod wieloma względami elementu, jakim jest człowiek ze swoją wiedzą. pracowitością itp.

Już od dawna przy rozwiązywaniu problemów rolniczych prowadzi się spór, kto lepiej rozwiązuje zagadnienia gospodarcze mała czy wielka własność. Tak skomplikowany problem upraszcza się, uznając wyższość lub niższość tej lub innej wielkości gospodarstwa. Przeocza się rzeczywistość, że produkcyjność i intensywność gospodarstwa jest uzależniona od tego, **kto i jak na nim gospodaruje,** a nie zaś od tego, czy gospodarstwo ma 10 ha — lub 500 ha ogólnej powierzchni. Głębsze wniknięcie w sedno zagadnienia pozwala stwierdzić, że zarówno wśród małych jak i wielkich gospodarstw znajdują się należycie zagospodarowane i przysparzające dochód społeczny i odwrotnie bez względu na wielkość, stopień zagospodarowania wypada nieraz bardzo niski.

Nie ulega przeto wątpliwośc,i że wszelkie doktrynalne stawianie nie na indywidualność człowieka gospodarującego, a na formę i wielkość gospodarstwa, w reformowanie których tak wiele środków włożono, staje się źródłem niepowetowanych strat.

Nie mniej ważkie są i inne błędy popełniame w podchodzeniu do zagadnień wiejskich, w których tętniącą życiem wieś traktuje się jako masę, o takim czy innym przeciętnym poziomie kultury gospodarczej, przeczając całkiem rzeczywistość. Stąd zabiegi agronomiczne, mające na celu dźwiganie postępu w gospodarstwie, nie różniczkują się według stopnia intensyfikacji gospodarstw i produkcyjności, lecz metodycznie nastawiane są szablonowo i przypadkowo.

Na wszelkie bolączki organizacyjne na wsi przyjęto na prawach wyłączności formę spółdzielczą, zabezpieczając jej wszelkie przywileje finansowe, bez względu na to czy zawsze i na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, zdała egzamin dostateczny i może rokować odpowiednie sukcesy. Niewątpliwie korzystny i niezaprzeczony rozwój spółdzielczości mleczarskiej, czy nawet rolniczo handlowej, nie upoważnia jednak do tego, by w każdych warunkach bronić szyldu spółdzielczości innych dziedzin, szczególnie tam. gdzie próby zawiodły i zawodzą. W każdym razie forma spółdzielcza nie może być, bez szkody dla rolnictwa, hamulcem na drodze rozwoju jednostkowych wysiłków.

Wreszcie można byłoby cytować i wiele innych przykładów, obrazujących zupełne przesunięcie problemu człowieka na rzecz formy. Występuje to nawet i w takich dziedzinach, które zdawałoby się, że winny być najsampierw uporządkowane jak naprzykład dziedzina **pracowników agronomicznych.** Potrzeby organizacyjne rosną, wymagania wzrastają, bardzo wiele czasu upłynęło, a sprawa uporządkowania i ustabilizowania warunków pracy pracowników na niwie agronomicznej, wciąż pozostaje nie załatwiona. A przedież nikt chyba nie zaprzeczy, że powodzenie każdej akcji zależy od tego, czy robi to pracownik dorywczy, czy też pracownik posiadający unormowane warunki pracy i prawo za sobą. Taki stan rzeczy nie tylko, że stawia personel agronomiczny w szeregach upośledzonej grupy pracowniczej, lecz jest źródłem niedostatecznych wyników stosowanych dotychczas metod i środków działania w pracy agronomicznej nad podniesieniem kultury wsi. Z tego należy jasno zdać sprawę i conajrychlej załatwić zagadnienia podstawowe tak, by w rzędzie różnych środków mieć człowieka do realizowania różnych koncepcyj programowych.

Z cytowanych przykładów wynika jedna wielka konkluzja, że nie dostateczne, bądź wręcz ujemne wyniki prowadzonej na szerszą skalę akcji gospodarczej, szczególnie na odcinku rolniczym, są konsekwencją pozostawienia problemu człowieka poza formą organizacyjną i formą działania w ogóle. Żeby w przyszłości takich błędów uniknąć, należy indywidualności człowieka przeznaczyć właściwe miejsce w hierarchii wszystkich czynników, którymi posługuje się polityka rolnicza szerzej pojęta i wszelkie organizacje i instytucje we własnym węższym zakresie działania.

Feliks Bojarski.

Pogłoski o koncentracji wojsk włoskich

Ostatnio prasa paryska zamieszcza wiadomości z Dżibutti o rzekomej koncentracji wojsk włoskich na pograniczu Abisynii i Somalii francuskiej. Koncentracji tej towarzyszyć mają — zdaniem dzienników francuskich — przygotowania wojskowe, zakrojone na szeroką skalę.

Dzienniki wyrażają obawę, by Włosi nie zamierzali spróbować postawienia zarówno Francji jak i Anglii przed pewnymi faktami dokonanymi na odcinku Somalii francuskiej i to jeszcze przed przyjazdem Chamberlaina do Rzymu.

Tymczasem Ag. Havasa publikuje komunikat w którym kategorycznie zaprzecza sensacyjnym pogłoskom prasy zagranicznej, jakoby premiera Daladiera miały eskortować 28 okręty wojenne, co mogłoby spowodować koncentrację floty włoskiej oraz doniesieniom o rzekomej koncentracji wojsk włoskich w Dżibuti.



HOŁD TRZECH KRÓLI. — Tryptyk — Kazimierz Sichulski.

Co zdarzyło się w ciągu tygodnia
(22.XII—28.XII)

— Polsko-litewski układ handlowy został podpisany w Kownie dnia 22 grudnia. Oparty on jest na klauzuli największego uprzewilejowania. Handel ma być zrównoważony t. zn. Polska będzie sprzedawała Litwie swoje towary za taką samą sumę, co Litwa — Polsce. Ogólny obrót handlowy między Polską, a Litwą ma wynosić ponad 14 milionów złotych. Polska będzie wywozić do Litwy: żelazo, cement, tkaniny, węgiel, maszyny ronicze, sodę, radiodbiorniki. Natomiast kupować będzie Polska: stare żelazo, skóry ryby, olej lniany i in. Poza tym ustalono, że Polska będzie wysyłać tranzytem przez Litwę towary na sumę 400 tys. zł., oraz dostarczy tartakom kłajpedzkim drzewa do obróbki.

— Stosunki polsko-czeskie zamiast żeby polepszyć się z winy Czechów uległy pogorszeniu. Dochodzi do tego, że bojówki czeskie organizowane w Czechach przechodzą przez granicę i urządzają napady na polskich policjantów (np. napad taki miał miejsce 22 grudnia w pow. frysztackim — 2-ch policjantów polskich zostało ciężko rannych od granatu). Jednocześnie Czesi wydalają Polaków z granic swego państwa. W dniu 23 grudnia Polska złożyła notę w Pradze protestującą przeciw tym wszystkim zajściom. Władze polskie w odpowiedzi na wydalenie Polaków przez Czechów, wydaliły 200 Czechów z Polski do Czecho-Słowacji.

— Premier Daladier uzyskał większość w Izbie Deputowanych (t. zn. we francuskim sejmie) przy dyskusji nad budżetem. Premier uzyskał tylko 7 głosów większości (291 na 184).

— Zatarg włosko-francuski. Wrogie demonstracje ludności przeciw Włochom we Francji i przeciw Francji we Włoszech ustały. Rząd włoski wymówił układ włosko-francuski zawarty 7 stycznia 1935 r. W Tunisie panuje zupełny spokój.

— Rozwiązanie partii komunistycznej w Czechach uchwalił rząd czeski. Równocześnie uchwalono wydalenie wszystkich nauczycieli — Żydów ze szkół niemieckich.

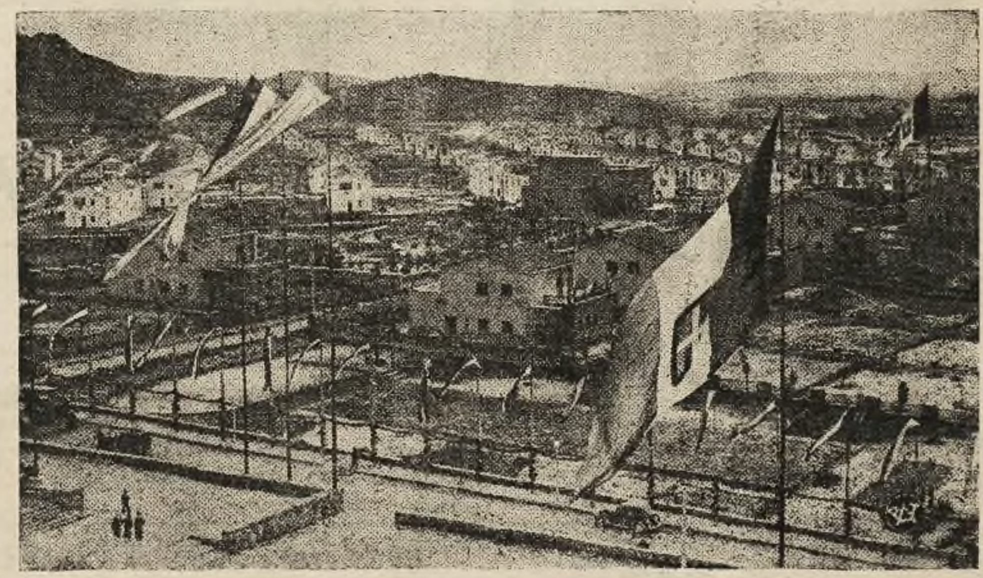
— Wielka ofenzywa gen. Franco rozpoczęła 24 grudnia na całym froncie katalońskim przełamała opór wojsk rządowych. Wojska gen. Franco posunęły się naprzód przeciętnie o 6 kilometrów. Korpus włoski w ciągu 3 dni zdobył 24 kilometry terenu.

— Konflikt sowiecko-japoński. Wybuchł nowy konflikt sowiecko-japoński. Rosja sowiecka utrudnia rybakom japońskim połów ryb przy swoim wybrzeżu morskim. Japonia zaś bierze swoich rybaków w obronę. Że ten błahy powód nie jest istotną przyczyną konfliktu to jest więcej niż pewne.

— Wojna chińsko-japońska. Z ostatniego przemówienia premiera Japonii ks. Kanoye wynika, że Japonia zgodzi się na pokój pod warunkiem przystąpienia Chin do paktu anty-rosyjskiego, uznania Mandżukuo i współpracy gospodarczej Chin z Japonią. Od początku walki Chińczycy stracili 823 tys. zabitych. Japonia zajęła 47% Chin zamieszkałe przez 170 milionów.

— Walki w Palestynie przeobraziły się w regularną wojnę z Arabami. Ostatnio 10.000 żołnierzy angielskich wraz z artylerią stoczyło bitwę z 3.000 Arabów.

Nowe miasto italskie



Rzut oka na nowozałożone przez Mussoliniego miasto włoskie Carbonia w Sardynii, którego uroczyste poświęcenie odbyło się w dniu 18 grudnia br.

Boże Narodzenie w Rumunii

Tradycje i obyczaje, związane ze świętami Bożego Narodzenia są w Rumunii pielęgnowane od wieków. W okresie świątecznym przeciągają po wsiach rumuńskich barwne korowody z gwiazdą i szopką. W roku bieżącym rząd rumuński zakazał ścinania choinek, które wg urzędowego wyjaśnienia nie są zgodne z duchem i tradycją rumuńską.



Na zdjęciu — kolędnicy rumuńscy.

Przed wyborami Samorządowymi

(Dalszy ciąg).

Powyższy przykład nie daje całkowitego obrazu sposobu przydziału mandatów między listy. Przytoczony on został jedynie w tym celu, aby czytelnik zrozumiał, że, gdy wyborca oddaje swój głos na jednego z kandydatów, nie tylko wzmacnia jego możliwości wyboru, lecz również tym samym zwiększa możliwości listy, na której kandydat ten został umieszczony do uzyskania większej ilości mandatów. Dlatego też wyborca powinien zważać nie tylko na to, czy dany kandydat mu odpowiada, lecz również i na to, w jakim towarzystwie kandydat ten figuruje na liście kandydatów i jeśli wyborca waha się z oddaniem swego głosu między dwoma kandydatami, decydować powinna całość zgłoszonej listy.

Przydział mandatów w łonie jednej listy jest już znacznie prostszy. O pierwszeństwie i kolejności decyduje większość uzyskanych głosów Do uzyskania mandatu radnego niezbędne jest, aby na kandydata głoso wano. Może się bowiem zdarzyć następujący wypadek: Liście A przyznano ze stosunkowego podziału 4 mandaty, ze wszystkich jednak kandydatów, umieszczonych na liście wyborcy głosowali tylko na trzech kandydatów, pozostali kandydaci nie otrzymali ani jednego głosu. Wówczas mandaty uzyskują tylko trzej kandydaci, na których wyborcy oddali głosy, jeden zaś mandat przepada i nie zostaje obsadzony.

Przy obowiązującym obecnie systemie wyborów do rad gminnych może się zdarzyć wypadek, że wyborcy oddali dużo głosów na kandydatów z jednej listy, pozostali zaś kandydaci z tej listy nie otrzymali wcale głosów lub bardzo małą ilość. W rezultacie kandydat nasz otrzymał sam dużo głosów, lecz za mało, aby przyznano mandat liście, na której był umieszczony. Otóż przepisy ordynacji wyborczej do rad gminnych przewidują, że gdy taki kandydat otrzyma znaczną ilość głosów na przykład taką, ile wynosi więcej niż połowa osób ważnie głosujących, wówczas mandat zostaje mu przyznany kosztem odebrania mandatu kandydatowi z innej listy, który otrzymał mniejszą ilość głosów, lub z listy, której mandat nie został obsadzony.

Ze wszystkiego, co powyżej powiedziano, wynika, że nowy nasz system wyborczy uwzględnia dwa czynniki społeczne: jednym jest jednostka, osoba kandydata, do którego wyborcy mają zaufanie jako do człowieka, drugim zaś zespół społeczny, który wystawia listę kandydatów.

Stwierdzenie tego faktu jest dowodem słuszności stanowiska zajętego w niniejszych rozważaniach, które wskazuje na konieczność czynnego udziału w wyborach samorządowych organizacji rolniczych. Organizacje rolnicze są bowiem zespołami o obliczu ideowym i gospodarczym, jak również posiadają wśród swego grona społecznie wyrobione jednostki.

W razie zgłoszenia jednej tylko listy wybory się nie odbywają; radnych uznaje się kandydatów umieszczonych w porządku zgłoszenia na liście.

W dniu następnym po ostatecznym głosowaniu komisja wyborcza ogłosi wyniki wyborów przez rozwieszenie składu nowowybranej rady przed urzędem gminnym oraz w gromadach Od tej chwili biegną ustawowe terminy do składania protestów wyborczych.

K. Mirski „Życie Rolnicze".

(D. c. n.)

Świąteczna ofensywa gen. Franco

Powstańcy poczynili dalsze postępy na froncie katalońskim.

W czwartym dniu ofensywy zdobyło 600 km kwadr. obszaru nieprzyjacielskiego, zestrzelono 32 samoloty rządowe oraz wzięto do niewoli przeszło 5000 żołnierzy i oficerów.

W wojskowych kołach hiszpańskich twierdzą, że tegoroczna ofensywa świąteczna jest początkiem największej bitwy, stoczonej dotychczas w wojnie hiszpańskiej, ponieważ ze strony powstańczej wprowadzono do akcji nieznaczne na razie siły, zachowując rezerwę na moment decydujący.

Odpowiedź francuska Włochom

Korespondent włoskiej pras. agencji Stefani donosi: w paryskich kołach politycznych zapewniają iż tekst noty, doręczonej wczoraj przez ambasadora Francji w Rzymie włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Ciano, został zredagowany w sposób umożliwiający wspólne omówienie nowych zagadnień, które powstały pomiędzy obu krajami.

We wspomnianych kołach oświadczają, że nota zawiera następujące punkty: 1) potwierdzenie nietykalności terytoriów francuskich; 2) stwierdzenie, że przywileje przyznane Włochom w Tunisie w konwencji z roku 1935 stanowią maksimum; 3) nota stwierdza, że rewindykacje włoskie są sprawą interesującą wyłącznie Francję i Włochy przy czym nie jest wykluczona możliwość pewnej rektyfikacji granic w wypadkach oczywistej konieczności; 4) zagadnienie kanału Suezkiego winno być omawiane wyłącznie w ramach stosunków włosko-egipskich, wreszcie 5) nota dopuszcza możliwość porozumienia w sprawie interesów włoskich w porcie Dżibutti oraz w eksploatacji kolei Dżibutti — Addis Abeba.

Trzy nowe statki morskie

Donoszą z Warszawy, iż trzy prywatne przedsiębiorstwa maklerskie, mające swą siedzibę w Gdyni podpisały w dn. 9 grudnia rb. umowę ze stocznią holenderską N. V. O. J. Smit et Zohn's Scheepswerven w Westerbroek na budowę 3 handlowych statków morskich.

Statki zostaną zbudowane i oddane w terminie 8—11 miesięcy, tak, że wejdą do służby jeszcze przed zimą przyszłego roku.

Choroba ks. kard. Kakowskiego

Wg. wiadomości z 28/XII stan zdrowia J. E. ks. kardynała Kakowskiego jest w dalszym ciągu poważny.

Zmarł Vandervelde

Donoszą z Belgii, iż zmarł znany działacz socjalistyczny Vandervelde.

Katastrofa kolejowa w Rumunii

Donoszą z Bukaresztu, iż w katastrofie kolej. w pobliżu Galazu w/g ostatnich danych — zginęły 93 osoby.

Co słychać w naszym kraju?

Przegląd Tygodniowy

— **Interpelacja OZN w sprawie żydowskiej** złożona na ręce premiera przez 116 posłów Obozu Zjednoczenia Narodowego stwierdza, iż „Żydzi są czynnikiem osłabiającym i hamującym normalny rozwój sił narodowych i państwowych". Podpisani posłowie zapytują premiera czy wobec tego rząd ma zamiar podjąć akcję zmierzającą do emigracji żydów z Polski.

— **Obchód 20 rocznicy powstania wielkopolskiego** odbył się dnia 26 grudnia w Poznaniu, dokąd przybyło około 10 tysięcy uczestników powstania z różnych stron Polski i zagranicy. (Powstanie wielkopolskie wybuchło w roku 1918 i było zorganizowane przez miejscową ludność polską przeciw Niemcom).

— **O przyśpieszenie budowy kolei Nowojelnia—Nowogródek.** Na ostatnim posiedzeniu plenarnym Sejmu Komisja sejmowa złożyła wniosek wzywający rząd do przyśpieszenia budowy kolei z Nowojelni do Nowogródka.

— **Zimowa pomoc dla biednych** wg słów p. ministra Kościałkowskiego obejmuje w tym roku ok. 300.000 osób dorosłych i ok. 900.000 dzieci i młodzieży. Z kolonii i półkolonii letnich będzie korzystać w roku przyszłym 650.000 dzieci.

W okresie Świąt



Efektowna choinka przy kościele św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży w Warszawie.



Przysposobienie wojskowe górali na uroczystościach poświęcenia nowych inwestycyj wykonanych w związku z Międzynarodowymi Zawodami Narciarskimi, które odbędą się w lutym w Zakopanym.

Pożar zamku Radziwiłłów w Nieświeżu

W wieczór wigilijny, gdy nieświeżanie zasiedli do stołów świątecznych, rozległy się sygnały alarmowe straży pożarnej. Nad zabytkowym zamkiem nieświeskim, siedzibą Radziwiłłów ukazał się słup ognia. Pożar wybuchł w lewym skrzydle pałacu, gdzie znajduje się t. zw. „sala królewska". Ogień rozszerzał się z szaloną szybkością, zagrażając całemu zamkowi.

Po kilkugodzinnej walce z żywiołem pożar udało się zlokalizować. Spłonęła doszczętnie „sala królewska" oraz część dachu, podłogi i sufity przyległych sal. Miedziana blacha, którą jest pokryty zamek, stopiła się na znacznej przestrzeni. Utworzona z oddziałów wojskowych straż porządkowa otoczyła kordonem cały zamek, zapobiegając kradzieżom i niszczeniu zabytków. Ogień gaszono do rana.

Budowa portu na Niemnie w Grodnie

W związku z projektem budowy portu rzecznego, na Niemnie w Grodnie odbyła się konferencja rzeczoznawców, w której obok przedstawicieli lokalnych czynników samorządowych wzięli również udział delegaci Ministerstwa Komunikacji i poleskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Po omówieniu strony technicznej budowy portu, połączenia go z koleją, rozważano sprawę wykorzystania siły wodnej Niemna, łącząc je z problemem rozwoju przemysłu lokalnego.

Za koniecznością uprzemysłowienia Grodzieńszczyzny przemawiają również fakty dużego nasilenia bezrobocia na przeludnionej wsi kresowej. Oficjalna statystyka dowodzi, że na terenie Grodzieńszczyzny istnieje 26 tys. karłowatych gospodarstw rolnych — (poniżej 2 ha), a gospodarstwa pięciohektarowe stanowią 50 procent wszystkich gospodarstw rolnych. Dokonane przez komisję rzeczoznawców oględziny terenu przeznaczonego pod budowę portu dały pozytywny wynik dla zrealizowania projektu.

1282 koni sprzedano na targach w Oszmianie

Oszmiańszczyzna na odbytych w roku bieżącym siedmiu wielkich targach końskich sprzedała na eksport krajowy i zagraniczny 1282 różnego typu koni za sumę około 800 tys. złotych.

Na targach zakupywali konie dwukrotnie Bułgarzy i Grecy dla swych armij, kupcy ze Szwajcarii, Szwecji, Anglii, Łotwy, Litwy i Niemiec oraz ostatnio komisja wojskowa dla odzyskanych Ziem Zaolziańskich.

Poświęcenie kaplicy w Juszkiewiczach w pow. Postawskim

Dzień 18 grudnia br. zapisany został złotymi zgłoskami w dziejach wsi Juszkiewicze. Tego dnia bowiem odbyło się poświęcenie nowozbudowanej kaplicy katolickiej. Mimo wielkiego mrozu jaki tego dnia dokuczał ludności z bliższych i dalszych okolic licznie zebrała się na tę ważną uroczystość. Przybyli również O. O. Karmelici Bosi z Miadzioła, którzy dokonali aktu poświęcenia i odprawili pierwsze nabożeństwo w kaplicy.

Nabożeństwo odbyło się o godz. 1 pp. Kaplica, która może pomieścić 400 osób wypełniona była po brzegi. W miłych i serdecznych słowach przemówił do zebranych O. O. przeor Karmelita Bosy Jakobin Filek, wyrażając głęboką radość z wybudowania kaplicy oraz wezwał zebranych do składania ofiar na dokończenie kaplicy. Słowa ignęły do rozpalonych uczuciem serc, budząc w nich nowe siły do pracy dla chwały Boga i dobra państwa. Wieczorem zakończyło się nabożeństwo. Ludność rozeszła się niosąc w sercach głęboką radość. Bowiem dzieje kaplicy należą do nieprzeciętnych wypadków. Myśl wybudowania kaplicy powstała w chwili wielkiego fermentu i walki o plac który kiedyś należał do cerkwi unickiej, później do cerkwi prowosławnej. W czasie wojny światowej cerkiew spaliła się. Od tej chwili plac świecił pustką. Sprawę placu ostatecznie załatwiła Rada Gromady Juszkiewicze, która na zebraniu dn. 25.V. 1935 r. jednomyślnie uchwaliła na tym placu wybudować kaplicę dla uczczenia pamięci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Żyje On bowiem w naszych sercach jako syn naszej ziemi wileńskiej, a wielkie czyny Jego są nam zawsze drogowskazem i pobudką do pracy dla wielkiej i potężnej Ojczyzny — Polski. Projekt wybudowania kaplicy mile został przyjęty przez władze i zatwierdzony. Spór znikł. Wybrany komitet przystąpił ochoczo do pracy. Odpowiedzialnym za prowadzenie pracy i całym jej kierownikiem został Maciej Bychowiec, któremu w lwiej części zawdzięczamy budowę kaplicy, i bardzo wydatną pomocą przyszedł zakon O. O. Karmelitów Bosych z Miadzioła. W pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. Po dwóch latach mozolnej pracy stanęła kaplica piękna, murowana i wielka. Wprawdzie kaplica nie została wykończona wewnątrz, ale wierzymy, że dokończyć pomogą nam wszyscy, którym droga jest polskość i wiara.

M. Farc.

WYKORZYSTANIE PORTU KŁAJPEDZKIEGO

Obecnie po zawarciu umowy handlowej polsko-litewskiej, sprawa wykorzystania przez Ziemie Północno-Wschodnie Kłajpedy staje się coraz bardziej aktualna. Jest to bowiem jeden z najbliższych (obok Rygi i Libawy) terytorialnie portów, posiadający w dodatku z Ziemiami Północno-Wschodnimi nie tylko połączenie kolejowe, lecz również wodne, t. j. Niemen i Wilię. Jednakże wykorzystanie pełne tego portu wymaga przeprowadzenia odpowiedniej akcji, gdyż różne trudności czynią jego atrakcyjność znacznie zmniejszoną. Przykładowo można by przytoczyć różne trudności paszportowe, celne, dewizowe, nieprzystosowaną taryfę kolejową, brak wielu połączeń stałymi liniami żeglugowymi Kłajpedy z innymi portami, nieprzystosowanie portu Kłajpedzkiego pod względem technicznym i handlowym do potrzeb polskiego handlu, wreszcie momenty natury patriotycznej, skłaniające do popierania przede wszystkim portów własnego obszaru celnego.

A jednak Kłajpeda powinna być wykorzystana przez przemysł i handel naszych ziem ze względu na kolosalną różnicę odległości między tym bliskim stosunkowo dla naszych Ziem Północno-Wschodnich wylotem na morze, a dużymi odległościami do portów polskich.

Wykorzystanie to zależy przede wszystkim od sprawnego zorganizowania połączeń komunikacyjnych, a w pierwszym rzędzie wykorzystanie dróg wodnych. Tu jednak trzeba odrazu się zastrzec przeciw nawiązywaniu do analogij przedwojennym. Rosja bowiem nie dbała o rozwój przemysłu na terenach obecnych Ziem Północno-Wschodnich, to też Niemnem i Wilią odbywał się masowy spław nieobrobionego drewna przerabianego w Kłajpedzie. Natomiast przemysł drzewny pracował głównie dla potrzeb rynku krajowego. Obecnie na ziemiach naszych powstał poważny przemysł drzewny, który niestety ma możność jedynie częściowo swą zdolność produkcyjną wykorzystać (tartaki wykorzystują zaledwie 40% zdolności produkcyjnej, fabryki dykt — 70%). Wpływa na to przede wszystkim zdewastowanie w okresie przedwojennym i wojennym naszych lasów, jak również ogólne warunki gospodarcze. Tym niemniej jest to poważna gałąź gospodarki krajowej i otwarcie na oścież możliwości masowego spławu surowca Niemnem i Wilią byłoby dla niej niepowetowaną klęską.

Sprawę należałoby postawić wręcz odwrotnie: Niemnem powinniby surowce nie odpływać z ziem naszych, lecz za pośrednictwem Kłajpedy przychodzić, a odpływać produkty już przerobione. Roz wiązać to zagadnienie może organizacja żeglugi zamiast spławu. Niewątpliwie będą się przed żeglugą piętrzyły duże trudności przede wszystkim z racji nieuregulowanych koryt rzecznych (zwłaszcza na Wilii) Nie są one jednak nie do pokonania.

Żeby koncepcja takiego wykorzystania portu Kłajpedzkiego została zrealizowana, konieczne jest zrozumienie jej przez obie strony — polską i litewską — i usunięcie tych wszystkich trudności, jakie przed wykorzystaniem Kłajpedy się piętrzą.

36000 : 21

Oto stosunek stanu posiadania siewników przez drobne rolnictwo w Poznańskim i u nas

Na konferencji posłów i senatorów rolników, która odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych w dniu 14 grudnia 1938 r. min. Poniatowski mówił m. in.:

Niedobory w zakresie inwestycyj prywatnych są nie mniejsze od publicznych. Przykładowo: jeżeli drobna własność w województwie poznańskim posiada około 36 tys. siewników, w woj. warszawskim już tylko 5 tys. to w woj. wileńskim odpowiednia ilość wynosi wszystkiego 21 sztuk. Doprowadzenie ogółu gospodarstw wiejskich do poziomu zainwestowania dobrze zagospodarowanych warsztatów z Centralnej Polski (kapitał zainwestowany w tych gospodarstwach wynosi na hektar ponad 1.100 zł.) wymagałoby wkładu przeszło 11 miliardów złotych.

SPRAWY ROLNICZE

Co lepiej?

Od gospodarzy naszych szczególnie małorolnych — słyszy się ustawicznie utyskiwania na biedę, na ciężkie czasy. Obwiniamy za to władze, pogodę — ale rzadko zastanawiamy się nad tym czy przypadkiem obok rozmaitych innych przyczyn niema także nieco naszej winy, spowodowanej brakiem obrotności, nieumiejętnością zastosowania gospodarki do zmienionych warunków w jakich się obecnie znajdujemy, wreszcie nieumiejętnością wykorzystania wszystkich działów gospodarstwa, które są dziś w zaniedbaniu, a które mogłyby dochód nasz znacznie podnieść.

Zdaje się, że gospodarowanie na roli wpływa na to, iż każdy rolnik jest do pewnego stopnia konserwatysta nie lubiącym innowacji.

Dużo ma w tym racji, ale tylko do pewnych granic. Światły rolnik wie, że gospodarstwo rolne gwałtownych zmian nie znosi, ale wie również, że stale gospodarzyć tak, jak gospodarzyli nasi ojcowie i dziadowie nie można, bo stosunki się zmieniają, a rentowność gospodarstwa zależy od zastosowania go do warunków w jakich się znajduje.

Nie będzie więc zasługiwał na imię światłego rolnika ten, który wiadomości o jakimkolwiek postępie gospodarskim przyjmie z uśmiechem powątpiewania, ani też ten, który zaledwie usłyszawszy o jakiejś nowości, zaraz bez zastanowienia zechce ją u siebie wprowadzić.

Prawdziwie światły rolnik rzecz nową stara się gruntownie zbadać, namyśli się, wykalkuluje i jeśli nie odpowiednia — odrzuci, a jeśli się okaże odpowiednia, to zastosuje ją u siebie nie oglądając się na to, że „ojcowie tego nie znali a dobrze było".

Sprawa zwrócenia uwagi naszych gospodarzy na lepsze i rentowniejsze zużytkowanie mleka przez zakładanie spółdzielni mleczarskich jest ciągle nowością nasuwającą pytanie co lepiej? Przerabiać mleko w domu czy w spółdzielni mleczarskiej.

Przypatrzymy się takiej wsi, która leży dalej od miasta, a której mieszkańcy nie mają dobrego zbytu mleka. Jeśli w gospodarstwie pozostanie nieco mleka ponad własną potrzebę, to gospodyni zostawia je do podstoju, albo wiruje, a śmietanę zbiera tak długo, aż się już z niej „opłaci" robić masło.

Zbieranie takie trwa tydzień i dłużej. Masło, wyrobione z takiej śmietany nigdy nie może być zupełnie dobre, gdyż śmietana ta stoi długo w izbie albo w nieprzewiewnej, dusznej piwnicy, gdzie się przekwasi, zgorzknieje, powstaną całkiem niedopuszczalne we właściwym czasie fermenty, kompletnie psujące śmietanę.

Z takiej, częściowo zepsutej śmietany, masło robi się długo i trudno.

Gospodynie nasze wiedzą z praktyki, że czasem, a nawet dość często, „masło zrobić się nie chce". Po kilku godzinnej, bezskutecznej i żmudnej pracy ogrzewają maślenicę z jej zawartością w piecu aby przyśpieszyć zbijanie masła, a gdy i to nie pomoże, to nie pozostaje nic innego, jak uwierzyć „w czary" i starać się czary te odpędzić. Mówią że dobrze jest obnieść maślenicę trzy razy koło chaty, po czym wstawić w końskie chomąto I teraz pomyślmy, że dla gospodarstw tyle masielnic, tyle straconego czasu i humoru. Czy z tego jest jaki zysk — Prawie, że nie ma żadnego, albo jest bardzo mały.

Przy zbieraniu śmietany przez podstój mleka, dużo tłuszczu zostaje w mleku, a często i wirówka u jakiegoś drobnego rolnika bardzo niedokładnie odtłuszcza mleko.

Następnie dużo śmietany się marnuje ponieważ za długi czas stoi, narażona na wylanie zaprzenie i spleśnienie na powierzchni i dla tego gospodyni musi górną tzn. najtłuściejszą warstwę usunąć.

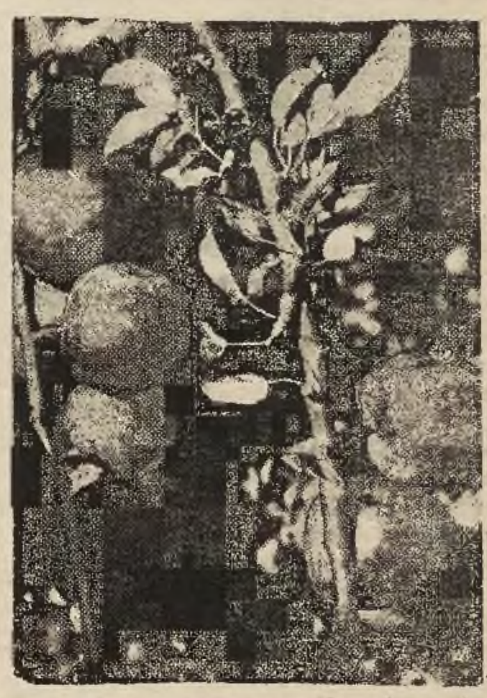
Nasze tłuczkowe masielnice też powodują duże straty gdyż śmietana się rozmazuje po trzonku i przykrywie, wypruskuje na zewnątrz przy uderzaniu tłuczkiem. Prócz tego masielnice te źle zmaślają, pozostawiają dużo tłuszczu w maślance wskutek czego masło otrzymuje się stosunkowo mało. Czasem się zdarza, że się otrzymuje masło, zwane przez gospodynie „wielkim". Robi ono wrażenie zagęszczonego zacieru. Masło takie ma w sobie za dużo sernika, maślanki, wody, jest kwaśne sumujące i zupełnie nietrwałe. W takich warunkach wyrobione masło idzie na targ. Ile to razy się zdarza, że niema nic ważnego do sprzedania lub zakupienia, a gospodyni musi dla tej odrobiny masła i sera wedrować na targ, tracąc drogi czas. Prócz tego na targu masło „babskie" jest zawsze gorzej płacone przez konsumentów.

Gdybyśmy mieli pod ręką spółdzielnię mleczarską, tobyśmy tam mleko zawieźli, a gdy je odbiorą i zapiszą do książeczki nie potrzebujemy się troszczyć, że się mleko wyleje, masło się nie zrobi itp.

Po pewnym czasie działania takiej spółdzielni mleczarskiej daje się zauważyć, że gospodarze starają się podnieść wydajność swoich krów i procent tłuszczu w mleku, bo mleczarnie zazwyczaj płacą za tuszcz dostarczony w mleku. To jest już jedna zaleta działania mleczarni. Dalej mleczarnia jest fabryką i potrzebuje robotników do pracy, człowieka fachowca, furmanek do odwozu swoich produktów i przywozu innych materiałów. Prócz tego sprzedaje produkty nabiałowe na wielką odległość przez co ściąga pieniądze z innych okolic pozostawiając je miedzy swoimi producentami mleka. Można przytoczyć cały szereg korzyści jakie przynosi

(Dokończenie na str. 5).

Z Japonii



Obfity i smaczny plon owocodajnych drzew japońskich.

Sprawy agrarne w Sowietach

PRZYMUSOWA KOLEKTYWIZACJA

(Ciąg dalszy).

Dla zrozumienia zasad polityki agrarnej Sowietów, w szczególności zaś w ostatnich latach jej „rozkwitu", trzeba zbadać nietylko od strony ekonomicznej, lecz wziąć pod uwagę i ogólnopolityczną sytuację tego kraju. Oficjalnie obecny ustrój Sowietów nazywany jest dyktaturą proletariatu (klasy robotniczej), faktycznie jednak Sowietami rządzi komunistyczna partia. Cała pełnia władzy państwowej spoczywa w ręku tej partii i wyłącznie ona ponosi odpowiedzialność za los kraju i wszystkich narodów w nim zamieszkałych.

Partia komunistyczna, sprawująca rządy zapomocą straszliwego teroru składa się w dużej części z robotników miejskich. Jednak największy głos mają w komunistycznej partii nie prawdziwi robotnicy, którzy ciężką pracą zarabiają na kawałek chleba, lecz element najgorszy, który dawno już pracę rzucił w poszukiwaniu „lekkiego chleba", przetworzył się w urzędników sowieckich.

Takimi „robotnikami" obsadzone zostały w Sowietach wszystkie urzędowe placówki, a nad nimi jako kierownicy stoją przeważnie Żydzi, jako ludzie bardziej inteligentni.

Jest w partii komunistycznej pewna część i włościan, którzy jednak wpływów większych tam nie mają.

Cały aparat państwowy Sowietów zbudowany jest w ten sposób, aby opierając się na sile i terorze, rządząca partia komunistyczna mogła wyciskać soki z pracującego ludu, a przede wszystkim włościan, którzy zostali podzieleni w tym celu na trzy kategorie — „kułaków" — (to znaczy zamożniejszych) „sieredniaków" i biedotę.

Trudno określić obecnie — do której właściwie kategorii należy zaliczyć tego, lub innego rolnika, ponieważ całe włościaństwo na ogół zostało zrujnowane materialnie i żyje w skrajnej nędzy.

Mimo, że prócz biedoty nie pozostało już nikogo we wsi sowieckiej, władze komunistyczne do dnia dzisiejszego trzymają się swego podziału ludności wiejskiej na trzy wyżej wskazane „klasy".

Robi się to wyłącznie w celu skłócenia jednej części włościaństwa z drugą. W ten bowiem sposób komuniści rozbijają jedność włościańską, która by stanowiła poważne niebezpieczeństwo dla ich panowania.

Zdeprawowana „biedota", „odzwyczajona od pracy — stara się, podjudzana przez komunistycznych agitatorów wyrwać z ust tzw. „kułaka" ostatni kęs chleba.

Nieszczęśliwy „kułak", pozbawiony w Sowietach wszelkich praw obywatelskich, przetworzył się w obiekt okrutnego wyzysku ze strony „biedoty" i władzy komunistycznej. — Władza komunistyczna już odawna miała możność całkowicie skasować „kułaków", jednak nie uczyniła tego dotąd zupełnie świadomie. Władzom komunistycznym potrzebny jest bowiem „kułak", zarówno jako przedmiot wyzysku, jak i dlatego, aby podburzać przeciwko niemu „biedotę" i w ten sposób sztucznie podtrzymywać w wiosce walkę klasową.

„Kułacy" potrzebni są władzy komunistycznej też i z tego powodu, że brak ich, właściciel naprawdę produkcyjnych gospodarstw, ogromnie skomplikowałby sprawę aprowizacji miast.

Warstwę tzw. „sieredniaków" władze komunistyczne utrzymują jakby w rezerwie. W razie potrzeby z tego środowiska tworzą komuniści kadry „biedoty", lub gdy zachodzi konieczność naciśnięcia śruby podatkowej — „kułaków"... Na ogół warstwa „sieredniaków" z punktu widzenia prawnego mało się różni od „kułaków": tak samo jest pod uciskiem władzy komunistycznej.

Podobny stan rzeczy stwarza we wsi sowieckiej całkiem niemożliwe warunki życiowe. Nic więc dziwnego, że prawie od początku istnienia ustroju sowieckiego nie ustają bunty i powstania chłopskie, tłumione przez komunistów w najbardziej okrutny sposób.

Dyktatura proletariatu nic innego

Co lepiej?

(Dalszy ciąg ze str. 4).

Spółdzielnia Mleczarska. Jednakże gospodarze często twierdzą, że na wsi nie ma mleka, lub że mleko odwirowane maszyną jest za chude, cuchnie smarem i do niczego się nie nadaje.

Co do pierwszego to jest złudzenie.

Ci zaś, którzy to twierdzą nie biorą pod uwagę, że w każdym gospodarstwie zostaje conajmniej 1 l mleka dziennie. Licząc 200 gospodarstw to czyni 200 l. mleka dziennie do czego jeszcze należy doliczyć mleko większych gospodarstw i majątków. Przez łącznie z kilku wsi razem zbierze się pokaźna suma litrów mleka, którą się opłaci przerabiać w mleczarni.

Zdanie, że mleko odtłuszczone na wirówce jest nie do użycia, cuchnie smarem jest rozsiewane przez tych, którzy nie chcą aby mleczarnia istniała. Kto miał możność poznać w jaki sposób mleko się odtłuszcza na wirówce ten się przekonał, że mleko nigdzie niema bezpośrednio kontaktu z oliwą. Prócz tego mleko odtłuszczone na wirówce jest daleko czystsze, bo na ściankach bąka i talerzyków pod czas szybkiego wirowania osadzają się wszelkie zanieczyszczenia, które się nie rozpuściły w mleku. Podobnie się ma z nieużytecznością mleka odtłuszczonego.

Wprawdzie jest ono chude ale ser z niego zrobić można, użyć do potraw a co najważniejsze tuczyć nim wieprze oraz poić młode cielęta, prosięta i drób.

Pisząc ten artykuł nie myślałem bynajmniej przekonać czytelnika o pożytku spółdzielni mleczarskiej i za chęcić go do natychmiastowego jej zakładania. Trzeba dobrze rzecz rozważyć samemu a dopiero postępować dalej.

Każdy człowiek ma, a raczej powinien mieć swoje zdanie i rozum a nie iść ślepo za zdaniem drugiego.

Franciszek Kuryłło.

absolwent Szkoły Mleczarskiej we Wrześni

Zimą w kurniku

1 listopada został zamknięty rok nieśności kur i zaczyna się nowy rok w hodowli drobiu. W tym okresie już młode kurki się niosą i wszelkie przygotowania na okres zimowy muszą być ukończone i kury muszą już stale przybywać w kurniku. Podczas ostatecznej jesiennej selekcji pozostawia się młode kurki dobrze fizycznie rozwinięte z oznakami wczesnej nieśności. Ze starych kur pozostają dwuletnie, które wykazały się nieśnością zeszłoroczną przekraczającą 130—150 jaj i 3-letnie kury o wybitnej nieśności jak 200 lub około 200 jaj od kury. Reszta idzie na sprzedaż.

Każda kura winna posiadać znaczek skrzydłowy z numerem porządkowym. Chcąc złożyć jajko, kury wchodzą do gniazda zatrzaskowego z którego jajko wybierają się co pewien czas i odnotowuje, każde zniesione jajko na odpowiedniej liście, sporządzonej w tym celu na cały miesiąc i zawieszonej w kurniku.

Kurnik zimowy musi być widny, obszerny ciepły i suchy — to są warunki, które najwięcej będą stanowiły o powodzeniu w naszej gospodarce drobiowej. Zimy nasze uniemożliwiają kurom zupełnie przebywanie na dworze: mrozy, gruba powłoka śnieżna, brak słońca — zmuszają kury do przebywania nieraz 3—4 miesiące stale w kurniku. I dlatego najważniejszą czynnością naszą w zimowym okresie jest takie urządzenie kurnika, żeby nieśność zimowa była zadawalniająca. Kurnik w zimie winien być dobrze zaopatrzony przed mrozami; ściany urządzone muszą być tak, by nie przypuszczały łatwo mrozu do wnętrza; okna odpowiednio duże, najlepiej wychodzące na południe; piec jest zbyteczny, gdyż kury wytwarzają same ciepło, a wewnątrz nie powinno przekraczać + 10° C. Najpraktyczniej nie dawać w kurniku żadnych podłóg; daje się grubą warstwę żwiru lub piasku i na to plewy lub słomę grubo krajaną jako ściółkę. Na przeciwległej ścianie od okien ustawiają się gniazda zatrzaskowe wraz z pogrzędnemi do spania kur nocą. Podgrzędne muszą być tak ustawione, by pomiot kurzy nie spadał na ziemię, lecz na specjalne szerokie deski posypane piaskiem lub torfem, z których co rano pomiot się zbiera i usuwa się z kurnika na kompost, ułatwia to codzienne sprzątanie i w ten sposób utrzymuje się czystość podłogi kurnika. Do pasz suchych i mineralnych ustawiają się automaty i poidła; do pasz miękkich korytka.. Na tym kończy się umeblowanie kurnika.

Kury dzień swój rozpoczynają, gdy tylko się rozwidni zupełnie. Gdy jest dostatecznie widno, kury zeskakują z podgrzędnych i zabierają się zaraz do jedzenia. W tym czasie musi być podana im miękka pasza w korytkach. W skład tej paszy wchodzą: t. zw. patrucha z siana koniczyny lub seradeli, dobrze wymieszana z parowanymi kartoflami, tartą marchwią lub kapustą. Po spożyciu tego śniadania korytka się usuwają a kury uzupełniają resztę paszy z automatu, w którym do ich stałej dyspozycji są mieszanki z grubych otręb pszennych, makuchów lnianych lub sojowych z dodatkiem mączek mięsno kostnych; buraki i kapusta jako uzupełnienie witaminowe są porozwieszane, lub wprost powbijane na duże gwoździe do ścian; węgiel drzewny oraz żwir znajdują się w skrzyneczkach. Ten pokarm wystarczyć powinien kurom do późnego wieczora.

Przed samym udaniem się kur na noc daje się 50—60 gramów ziarna na sztukę. Dawanie ziarna kurom późnym wieczorem jest celowe i do tego przywiązuje się duże znaczenie z następujących powodów: 1) ziarno jest ulubioną paszą kur; gdyby kury dostały ziarno z rana, to niechciały by spożywać innych pasz mniej lubianych; 2) ziarno trawią kury 6—7 godzin, a więc w ciągu długiej zimowej nocy, narzędzia trawienne pracują, wytwarzając ciepło, przez co kury nie marzną. Woda w poidłach musi być świeża o temperaturze pokojowej. Kto ma możność dawać mleko chude, jest to niezastąpiony napój i przynosi dwojaką korzyść, w mleku kury znajdują dużą zawartość białka, i mleka kury wypijają o wiele więcej niż wody co wpływa dobrze na tworzenie się większych jaj.

Porządek i czystość kurnika winne być przestrzegane bardzo skrupulatnie i systematycznie. Ściółkę daje się świeżą 2—3 razy tygodniowo. Najulubieńszem zajęciem kur jest ciągłe grzebanie się, a więc ściółka winna być świeża i sucha. Kury z natury są bardzo ruchliwe i czynne; musimy im stwarzać warunki by tego ruchu miały jaknajwięcej, to kurom jest niezbędne przy zimowej nieśności.

A. Węckowiczowa.

Kredyty pod zastaw bydła

Uruchomione zostały i w roku bieżącym kredyty rejestrowy i zaliczkowy pod zastaw bydła, a mianowicie wołów, krów i jałowizny w wieku ponad jeden rok, przy czym w dwojakiej formie: kredyt rejestrowy udzielany jest przy ilości zastawionego bydła powyżej 10 sztuk w wysokości 75 proc. wartości każdej zastawionej sztuki, oraz kredyt zaliczkowy, udzielany przy ilości bydła nieprzekraczającej 10 sztuk (conajmniej 3 sztuki) — w wysokości zależnie od normy, ustalonej dla danego województwa.

Wartość zastawionej sztuki przy kredycie rejestrowym ustalana jest przez przemnożenie wagi zwierzęcia przez przeciętną cenę żywca, którą na bieżącą kampanię ustalono w wysokości 35 zł za 100 kg żywej wagi.

nie oznacza, jak panowanie znikomej mniejszości, składającej się z uprzywilejowanej partii komunistycznej nad olbrzymią masą ludności, pozbawionej wszelkich praw. Prawa te należą tylko do komunistów, tylko oni są obywatelami pełnoprawnymi, reszta zaś — to tłumy niewolników.

Dyktatura komunistów, to rzecz straszna dla wszystkich, a w pierwszym rzędzie dla włościaństwa, które traci przy niej wszystko, nic nie zyskując. Zdusiwszy i obrabowawszy do szczętnie rolników, partia komunistyczna zorientowała się nareszcie, że wioska straciła chęć do pracy i uprawy ziemi. Rolnik począł obsiewać tak tylko przestrzeń ziemi, która by dała mu możność wyżywienia się samemu, lecz i to, co zbierał, starannie ukrywał przed władzami w obawie rekwizycji.

Rzecz zrozumiała, że władze sowieckie z podobnym stanem rzeczy pogodzić się nie mogły i z tej właśnie przyczyny, poczynając od r. 1928 przystąpiły do gwałtownego ataku na wioskę, aby ją zmusić do wzmożonej pracy w celu wyżywienia ludności miejskiej.

Na hasło rzucone przez Stalina rozpoczęła się „likwidacja kułactwa jako klasy". To znaczy, że przystąpiono do przekształcenia gospodarców samodzielnych włościan w zwyczajnych parobków i niewolników, co ma swój wyraz w prowadzonej na szerszą skalę przymusowej kolektywizacji.

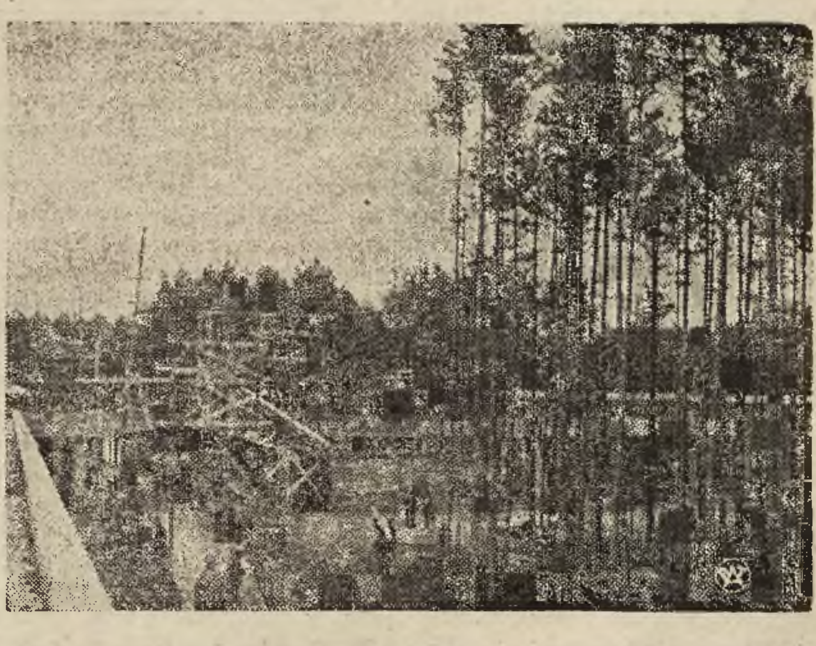
Warto podkreślić, iż podobnie gwałtowna zmiana prawnego stanowiska włościan jest faktycznie rewolucją w ich codziennym życiu. To też możliwość jej przeprowadzenia daje się wytłumaczyć tylko tym, że poprzednią swą polityką rządy komunistyczne tak osłabiły włościaństwo, że nawet w tej groźnej dla jego przyszłości chwili nie było zdolne do stawiania oporu.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że przeprowadzana od r. 1928 „reforma" ustroju rolnego w Sowietach — dała początek wprowadzeniu pańszczyzny w jej najgorszej i najbardziej bezwzględnej formie.

Fabian Okińczyc.

(D. c. n.).

Z Centralnego Okręgu Przemysłowego



Budowa żelazo betonowej hali fabrycznej w wysokopiennym lesie sosnowym.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatowego Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Do naszych Kochanych Przodownic

Minęły już święta najmilsze w roku. Święta oczekiwane przez dorosłych i dzieci całego świata, święto Boga miłości, który narodził się w ubożuchnej stajence, w żłobku, by pouczyć ludzi wszystkich, bardziej i mniej zamożnych, wzajemnej miłości i miłowania wielkiego wszystkich biednych cierpiących i słabych. Do śpieszenia im zawsze ku pomocy.

Kochane nasze Przodownice, któreście z taką ochotą dobrowolnie stanęły w naszych szeregach i dopomagacie nam w tępieniu największego wroga ludzkości, bądźcie pozdrowione. Towarzystwo nasze uważa Was, Przodownice kochane, jak gdyby za swój oddział Wywiadowczo-higieniczny, który idzie na wieś, by wykrywać gniazda i kryjówki gruźlicy, przynosić nam wieści, kędy mamy iść szukać wroga.

Uzbrójcie się więc w wytrwałość i odwagę, potrzebne w każdej walce. A nadewszystko kochane, miejcie w sercach waszych tyle miłości, ile w ludzi jest cierpienia. Praca nasza polega na niesieniu ulgi i pomocy ludziom i dzieciom chorym, lub przynajmniej osłabionym, przebytą długą chorobą. Praca to ciężka. Musimy uzbroić się w większą cierpliwość, spokój i powagę. Chorzy nietylko potrzebują leków, zastrzyków itp. rzeczy. Należy się im i serdeczna, troskliwa opieka i uśmiech wesoły i słówko nadziei krzepiące biedne skołatane dusze. To wszystko winnyście wy młode wykrzesać z waszych serc i dusz i jak promyki świetlne nieść cierpiącym. Wiele szczęścia im dacie, a i same będziecie miały radość w duszach. Tego zrozumienia waszego zadania życzymy Wam wszystkim w nadchodzącym Nowym Roku. Do walki ze strasznym wrogiem wzywamy Was, kochane bojowniczki nasze. A jeśli Bóg pobłogosławi naszej wspólnej zbożnej pracy i ilość chorych gruźlicznych zmniejszy się w naszych osiedlach, jeśli ujrzymy zdrowe, rumiane twarzyczki dziatwy, wyrwanej ze szpon strasznej choroby, to wszyscy wspólnie cieszyć się tym będziemy.

A teraz prośba do Was jeszcze jedna. Czytajcie i rozpowszechniajcie gazetkę naszą wszędzie. Piszcie też i same do nas. Często wielu rzeczy nie wie lekarz, lub siostra, o której Wam łatwo będzie dowiedzieć się, np. o zabobonach różnych, o babach znachorach, które brudnemi szmatami obmywają oczy dzieciom, lub robią różne wstrętne zabiegi. Przestrzegajcie przed tym rodziców, pouczajcie, że czystość niesie zdrowie, a brud rozszerza chorobę i nieraz zabija ludzi. Opisujcie nam te zabobony i niemądre praktyki a my nie pisząc kto nam doniósł, podniesiemy to w naszej gazecie i pouczenie odpowiednie damy. Spotkacie się również z milszymi i ciekawszymi opowiadaniami, baśniami ciekawymi i te nam opisujcie, w każdej okolicy jest ktoś ze starszych ludzi, kto dawne czasy pamięta, zapisujcie takie pogaduszki i podawajcie nam, pisząc w jakiej okolicy to było, mniej więcej kiedy i kto to wam opowiadał. Rozszerzymy w ten sposób naszą gazetkę i zrobimy ją taką ogólnie wiejską.

A ciekawiśmy, która to do nas pierwsza z Waszego grona napisze? Czekamy.

Redakcja.

Schronisko dla niemowląt w Warszawie



W grudniu ub. r. odbyło się w Warszawie na Bielanach uroczyste poświęcenie i owarcie nowowzniesionego gmachu „Schroniska dla niemowląt". Na zdjęciu — matki wraz z niemowlętami w świetlicy schroniska.

List ze wsi

Koło Gospodyń Wiejskich w Padziunach poświęciło sztandar w kościele jęczminiszkowskim. Organizacja ta istnieje już od 3 lat. Bardzo miłą jest chwila dla gospodyń, w której raczyli przybyć do naszego głuchego zakątka drodzy Goście tym samym dając nam dużo radości. Przybyli: Prezes O.T.O. i K.R. pan Taurogiński, Prezeska wojewódzkiej i powiatowej organizacji Kół Gosp. Wiejskich p. Lisiecka, p. instruktorka powiatowa, pan agronom, nauczycielstwo, wszystkie organizacje społeczne, uczenice szkoły w Antowilu i wiele innych gości.

Przybyłych przywitała w imieniu Koła Gospodyń Wiejskich Helena Krasodomska, następnie składali życzenia dla K. G. W. pan Prezes Taurogiński, pani Prezeska Lisiecka, pan agronom, uczenice ze szkoły w Antowilu, pan Bolesław Bortkiewicz członek kółka rolniczego w Jęczmiszkach Siłkowa, członkinie koła w Jewcieworach p. Helena Walentynowiczówna z koła w Waśkowiczach, p. Józef Łachowicz ze Związku Strzeleckiego.

Na zakończenie wszyscy goście przyjechali do Padziun — siedziby koła.

Miłe wspomnienia z tego dnia pozostaną na całe życie w naszych sercach. —Życzymy najlepszego rozwoju naszej rolniczej organizacji.

Helena Krasodomska.
Przodownica Zdrowia

Komunikat

TABELA WYJAZDÓW PORADNI RUCHOMEJ NA M-C STYCZEŃ 1939 r.

Worniany 2, 16, 30.
M. Soleczniki 3, 10, 17, 24, 31.
Ławaryszki 5, 19.
Olkieniki 13, 27.
Mejszagoła 7, 21.
Turgiele 9, 25.
Podbrodzie 12, 26.
Orany 14, 28.

Dziadek

W ostatnich latach przed wojennych Jan Grzybek został pastuchem w Lasach Lubartowskich. Od pierwszego dnia, cała służba folwarczna jednogłośnie przezwała go „Dziadkiem". Dziadem zwać naszego Grzybka nie można, nie honorowo, dziad chodzi po żebrach, a on uczciwie pracuje. Wprawdzie pasowało do niego i własne przezwisko „Grzybek", bo był mały, jakby wrosły w ziemię a skołtunione długie włosy mocno już siwe, tworzyły dużą czapę na małej głowie starego, ale jakże znowu zwać tak po nazwisku młodszym i niedorostkom

„Ile już lat liczycie sobie dziadku?" pytał właściciel.

„E, co tam przyjdzie komu z mocich lat, proszę łaski pana, odrzekł, starym ale jeszcze mocny i bydlątka upilnuje, krzywdy im nijakiej robić nie zrobię, a do szkody nie wpuszczę, to grunt". Że był w pobliskiej wsi i miał własną ziemię, dziwowano mu się iż na starość pastuchem chce być.

— A no, co mam robić, odrzekł, stara na mogiłkach i Marynka, ta moja starsza dziewczyna poszła za mąż, młodsza Jadźka daleko w Warszawie poszła służby szukać, synam ożenił, taj i gospodarstwo mu zdał, bo już mi ciężko za pługiem chodzić, a sam na służbę się zabrał. Pastuchem jeszcze mam siłę być. Nogi zdrowe.

— A jakże wam, dziadku, dzieci pozwoliły z domu odejść.

Wzruszył ramionami stary.

„Anim ich pytał, ani pozwoleństwa nie prosił, odparł, zażywając tabakę. Co młodym do starych, swój rozum mam i tyle. I tak został pastuchem ku ogólnemu zadowoleniu. Pasł swe bydlątka, jak je nazywał staranie i troskliwie. Każdą krowę nazywał osobnym mieniem, ta: Krasula, tamta „Zgrabna" inna znów Leniwa itd. I znały go krowy i cielaki, że jak na które krzyknie po przezwisku, to zaraz do niego biegło. Wybierał najlepsze pastwiska, dbał o to by piły czystą wodę, miały zdrowy, dobry pokarm. Nigdy tak krowy w Lasach Lubartowskich nie wyglądały jak obecnie pod jego opieką. Nie opuszczał ich w dzień i w nocy. Urządził sobie legowisko w zagrodzie w oborze i tam pomimo protestu pana i pani sypiał. „Bydlęcia mawiał, nie wolno zostawiać samego, kto wie jaki może być wypadek".

Nadeszła wojna światowa i panu z Lasów Lubartowskich kazał rząd rosyjski, wyjechać do Rosji. Wysłał już wcześniej rodzinę swą do krewnych, mieszkających w Mińskiej Ziemi, licząc, że samemu uda się tu zostać, ale przynaglony musiał wyjechać.

Nie chcąc nic zostawić na pastwę wojsk rosyjskich, zabierał ze sobą konie i bydło, kilku młodych parobków obawiających, że ich Niemcy, którzy jak mówiono gonią ruskich, wcielą do swej armii, wybierało się do wyjazdu z panem. O dziadku nikt nie myślał, ale stary uparł się, że za swemi bydlątkami podąży.

— Toć że i tak okrutecnie się to pomarnuje, mówił, a bez doskonałego dozoru to i przepadną. Tłumaczył mu pan i inni ludzie, że się sam gorzej zmarnieje niż bydło i że stare kości gdzieś po drodze położy, ale ten swoje prawi, że swej gromadki nie zostawi. Prosił i syn mówiąc, że w chałupie miejsca dość, a łyżki strawy nikt mu nie pożałuje, uparł się i poszedł ze swemi krowinami w daleki świat.

Przeszło trzy całe lata, nie było o nich wieści, aż w końcu wrócili szczęśliwie wszyscy i pan i ludzie, no i dziadek, ale bez krów. Część padła w drodze, a resztę trzeba było sprzedać, by w powrocie nie zginęła. Płakał dziadek, opowiadając, jak Krasula nogi połamała i trzeba ją było sprzedać na mięso, a i drugie też po drodze padały.

Jedyną radością dziadka była Srokata, duża piękna krowa, którą zostawiono w domu, bo jakaś wydawała się słaba, a tymczasem wypieszczona sama piękna była i miała wspaniałego byka i cielę. Całował i tulił ich głowy do siebie. A one lizały mu twarz i ręce.

— A widzicie, mówił, jak to mnie poznają, ot witają jak ojca starego. Widzicie jakie serca mają te bydlątka poczciwe".

— Ależ dziadku — zaśmiała się gospodyni — te dwoje młodych was nigdy nie widziało, toż już moje wychowanki.

— A ja wam, Jagna, mówię, odparł stary, że choć wyście je chowali, ale ich matka już je tak nauczyła i bydlaki mają przecie swą duszyczkę.

Był już sam sierotą zupełnym, bo w czasie tych trzech lat syn mu umarł, a synowa poszła za drugiego i ten rządził w chałupie. Popłakał trochę stary, wysupłał z węzełka parę groszy i zaniósł dobrodziejowi na wypominki za duszyczkę syna i został nadal w Lasach Lubartowskich.

(D. c. n.) **Maria Reutt.**

Z rynków

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 27. XII. r. b.

Żyto I st.	14.50	15.00
Żyto II st.	14.00	14.50
Pszenica I st.	20.00	20.50
Pszenica II st.	18 50	19.00
Jęczmień II st.	15.00	15.50
Owies I st.	14.50	15 00
Owies II st.	13.25	14.00
Gryka I st.	17.75	18.25
Łubin nieb.	9.25	9.75
Siemię lniane	48.50	49.50
Len trzepany st. Horodziej.	1890.	1930
Targaniec mocz. Wołożyn	820.	860

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Notowania Tymczas. Komisji Notowań Cen Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. 20.XII. 1938 r. w złotych ew. groszach

Żywiec za 1 kg żywej wagi:

	I gat.	II gat.	III gat.
Stadniki	0.50—0.55	0.45—0.50	0.30—0.35
Krowy	0.50—0.55	0.45—0.50	0.30—0.35
Cielęta	0 75—0.85	—	—
Owce	—	—	—
Trzoda chl.	0.95—1 05	0.90—0.95	0.80—0.85

Mięso w hurcie miejscowego uboju:

	I gat.	II gat.	III gat.
Wołowina	0.85—0 95	0.75—0.85	0.65—0.70
Cielęcina	0.95—1 05	—	—
Wieprzow.	1.20—1.25	1.15—1.20	1.10—1.15
Baranina	—	—	—

Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg	0.60—0.70
Cielęce za 1 sztukę	3.50—4.00
Owcze „	—

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 28. XII. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg:	hurt	detal
wyborowe	3.20	3.50
stołowe	3.10	3.40
solone	3.00	3.20
Sery za 1 kg:	**hurt**	**detal**
edamski czerwony	2.30	2.60
edamski żółty	1.90	2.20
litewski	1.75	2.00
Jaja 1 kg	2.40	2.60

Młodzież wiejska do szkół rolniczych

Niedługo rozpocznie się nowy rok szkolny w szkołach rolniczych niższych. W związku z tym niejeden gospodarz zastanawia się, czy wysłać swego syna lub córkę do szkoły rolniczej, czy nie wysyłać. Jest to decyzja bardzo poważna, zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach. Szkoła rolnicza kosztuje, to fakt. W dodatku gospodarstwo traci młodą siłę roboczą, co nie jest bez znaczenia, zwłaszcza w okresie pilnych robót polnych. Z drugiej znowu strony szkoła rolnicza jest konieczna dla każdego dziecka chłopskiego, które w przyszłości będzie samodzielnie prowadzić gospodarstwo. Szkoła rolnicza uczy podstawowych wiadomości z dziedziny rolnictwa, takich, których przy niskim stopniu gospodarstw chłopskich w domu nauczyć się nie można. Szkoła rolnicza robi z młodzieży wiejskiej rolników-fachowców, którzy potrafią radzić sobie w każdym położeniu, wykorzystując wszystkie możliwości dla zwiększenia produkcji i zysku z gospodarstwa. Wydatki na syna czy córkę w szkole rolniczej opłacą się w przyszłości.

Niewątpliwie wielu rolników zastanawia się, czy wysłać swoje dzieci do szkoły rolniczej i nie może się zdecydować. Z pomocą przyjdzie im kierownik szkoły rolniczej w Wacynie pod Radomem, p. Aleksander Niedbalski, który w sobotę dn. 7 stycznia o godz. 18,15 wygłosi przez radio pogadankę pt. „Oddać, czy nie oddać do szkoły rolniczej".

Rodzice! posyłajcie dzieci do szkoły

Narzekają ludzie na wsi, że za mało ziemi, że ziemia marna, że trudno się z pracy na roli utrzymać. Tymczasem rosną dzieci, które jeszcze mniej będą miały ziemi niż wy, bo ziemię rodziców się dzieli dając synowi czy córce w posagu.

Są teraz dzieci jeszcze w wieku szkolnym. Dajcie im lepszą przyszłość posyłając ich do szkoły, nie odrywając ich od książki, paszenia bydła lub innych robót. Dajcie im książki, jakie nauczyciel każe kupić. Pozwólcie im skończyć całą szkołę by dziecko umiało czytać i pisać dobrze.

Zapytacie, po co to wszystko. Postaram się wam odpowiedzieć.

Dzieci wasze albo zostaną na roli, albo zostaną rzemieślnikami.

Jeśli będą na roli muszą się nauczyć lepszej jej uprawy, muszą się nauczyć wykorzystywać każdą rzecz w gospodarstwie, by nie wyrzucać odpadków, które mogą się stać cennym nawozem, by wiedzieć czym i jak najlepiej karmić bydło by dobrze rosło i było mleczne.

Nie można już mówić, jak mai dziedy harali, tak i ja budu harać". Mówi się o Niemcach na wsi, że to przemyślny naród, że bogaty. Pamiętajcie, że Niemcy doszli do dobrobytu przez oszczędność, przez wykorzystywanie doświadczeń innych ludzi, przez ulepszenie gospodarki. W Niemczech wieśniak z paru hektarów ziemi (którą oczywiście unawoził, ulepszył swoją pracą i potem) żyje lepiej, niż u nas gospodarz z 10 hektarów.

Jeżeli zaś syn wieśniaka ma zostać rzemieślnikiem to niech ojciec pamięta, że według rozporządzenia rzemieślnik musi mieć 7 oddziałów szkoły powszechnej — inaczej nie dostanie pozwolenia na otwarcie warsztatu rzemieślniczego.

Czasem niejeden chce zostać w wojsku na zawodowego, lecz nie ma ukończonej szkoły powszechnej. Nic mu nie brakuje, jest zdrów, ma dobrą sławę u przełożonych (to znaczy u swego porucznika i innych dowódców), lecz nie może zostać w wojsku, bo nie ma skończonej szkoły powszechnej.

Rodzice, nie kaleczcie swych dzieci zamykając im drogi w przyszłość!

Posyłajcie je do szkoły, kupujcie im książki i zeszyty, słuchajcie rad ich nauczyciela. *Wasz Przyjaciel.*

W zimie nie ma czasu na bezczynność

Utarło się powszechnie, że zima jest okresem bezczynności i lenistwa. W tym okresie rzekomo chłop ma dużo czasu i nie zawsze wie co z nim zrobić. Jest to nieprawda Oczywiście, że w zimie jest więcej czasu niż w lecie, w okresie robót polnych, ale i w zimie zawsze jest robota o ile gospodarstwo prowadzone jest prawidłowo, jeśli jest dobrze zorganizowane.

W zimie odpadają rolnikowi tylko roboty polne, niemożliwe do wykonania ze względu na śnieg i mróz. Zostają jednak wszystkie roboty domowe, a nawet ilość ich znacznie się zwiększa. Na temat robót zimowych w gospodarstwie dobrze zorganizowanym pogadankę wygłosi p. Kazimierz Żuławski. Pogadanka pt. „Co robimy zimą w gospodarstwie zorganizowanym" nadane zostanie przez radio dn. 2 stycznia o godz. 18,15 i należy do cyklu „Organizacja gospodarstw", znanego wszystkim rolnikom.

Aukcje futrzarskie w Wilnie

W dniach 13 i 14 grudnia 1938 r odbyły się w Wilnie XI Aukcje Futrzarskie na lisy srebrzyste krajowej hodowli. Podaż wyniosła około 1500 skór które sprzedano niemal wszystkie na ogólną sumę około trzystu tysięcy złotych. Ogólnie skonstatowano poprawę skórek krajowej hodowli, a ponieważ najlepsze okazy są zachowywane dla celów hodowlanych, kla sa skórek krajowych będzie nadal zwyżkowała. Ma to duże znaczenie, gdyż dotychczas pokrywamy z hodowli krajowej zaledwie nikły procent zapotrzebowania naszego rynku, podczas gdy osiągnięte wyniki wskazują, że warunki klimatyczne odpowiadają całkowicie hodowli lisów srebrzystych w kraju. Dla opłacalności hodowli lisów aukcje są nadzwyczaj przydatne, umożliwiając producentowi sprzedaż towaru po możliwie najwyższych cenach.

Należy podkreślić, że ostatnie aukcje były pierwszymi aukcjami prowadzonymi przez samą branżę futrzarską, zorganizowaną w Spółce z o. o pod nazwą „Międzynarodowe Targi i Aukcje Futrzarskie w Wilnie". Dotychczas aukcje organizowała Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa, która obecnie przekazał tę imprezę branży futrzarskiej.

Kalendarzyk tygodniowy

NIEDZIELA — 1 STYCZNIA
Nowy Rok 1939. Obrzezanie P.
W. s. g. 7 m. 45. Z. s. g. 3 m. 00.

PONIEDZIAŁEK — 2 STYCZNIA
Imienia Jezus.
Makarego Op., Martynjana B.
W. s. g. 7 m. 45. Z. s. g. 3 m. 01.

WTOREK — 3 STYCZNIA
Daniela M., Genowefy P.
W. s. g. 7 m. 44. Z. s. g. 3 m. 02.

ŚRODA — 4 STYCZNIA
Tytusa B., Rygoberta B. W.
W. s. g. 7 m. 44. Z. s. g. 3 m. 03.

CZWARTEK — 5 STYCZNIA
Telesfora P. M., Symeona Zak.
W. s. g. 7 m. 44. Z. s. g. 3 m. 05.

PIĄTEK — 6 STYCZNIA
Trzech Król. Objawienie Pańskie.
W. s. g. 7 m. 43. Z. s. g. 3 m. 07.

SOBOTA — 7 STYCZNIA
Lucjana i Juliana M. M.
W. s. g. 7 m. 43. Z. s. g. 3 m. 08.

Udział Członków Z. N. P. w pracy społecznej w pow. wołożyńskim i święciańskim

W ubiegłym roku oświatowym w powiecie położyńskim było prowadzących 63 kursy dla młodzieży przedpoborowej, na których pracowało 93 członków Z.N.P., oraz 6 innych kursów, na których pracowało 8 członków Z. N. P. Na kursy dla przedpoborowych uczęszczało 993 słuchaczy, zaś na inne kursy — 90 słuchaczy.

W Związku Młodej Wsi w powiecie wołożyńskim w ubiegłym roku oświatowym procowało 28 członków Z. N. P., w Związku Strzeleckim — 49, w pracy spółdzielczej — 11, w Kółkach Rolniczych — 14, w innych organizacjach — 50. Poza tym członkowie Z. N. P. prowadzili 55 bibliotek, zorganizowali 110 przedstawień amatorskich, wygłosili około 300 odczytów.

W tymże roku oświatowym pracowało 12 członków Z.N.P. w samorządzie. Członkowie Z. N. P. w powiecie święciańskim prowadzili w ubiegłym roku oświatowym 38 kursów dla młodzieży przedpoborowej, 7 innych, na których pracowało 17 nauczycieli, w Związku Młodej Wsi pracowało 27 Kolegów, w Związku Strzeleckim — 21, w spółdzielczości — 12, w Kółkach Rolniczych — 6, w innych organizacjach — 45. W tymże samym czasie członkowie Z.N.P. prowadzili 30 bibliotek pozaszkolnych, zespoły teatralne i chóralne, oraz wygłosili 467 odczytów.

1	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY 2	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO 3
Na zł [redacted] gr. [redacted]	Na zł. [redacted] gr. [redacted]	Na zł. [redacted] gr. [redacted]
Imię, nazwisko i adres wpłacającego: ______	złote słowami: [redacted] gr. [redacted]	Odbiorca:
	Odbiorca: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi" ul. Biskupa Bandurskiego 4 Poczta: Wilno I	Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi" Wilno.
Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty Nr. wpłaty ______ Stempel okręgu (podpis przyjmującego)	Nr. wpłaty ______ (podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

Szczupak 1,30 mtr. długości

Amator wędkarz Aleksander Stepaniuk złowił w rzece Uszy między Krętym Brzegiem a Kwaczami w pow. nieświeskim szczupaka o wadze 12 i pół kg, długości ponad 130 cm. Szczupak ten miał w pysku wrośniętych i przerdzewiałych 5 dużych haczyków wędkarskich. Przy jednym z haczyków wisiało kilkadziesiąt centymetrów drutu.

Odpowiedzi Redakcji:

WP. P. Podoba w Łukinowcach. Skład narzędzi i maszyn rolniczych — Wilno, ul. Mickiewicza 19 (Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych). Sprawę zamarzania szyb poruszymy przy sposobności obszerniej.

WP. M. Farc w Juszkiewiczach. Serdecznie dziękujemy za nadesłaną korespondencję, którą zamieszczamy w dzisiejszym numerze. Prosimy o dalszą współpracę.

WP. St. Kozłowski w Uszaniszkach. Prośbę Pańską w sprawie prenumeraty załatwiliśmy. Bardzo Panu dziękujemy za wyrażoną chęć współpracy z naszym pismem i prosimy o nadesłanie wiadomości z Pańskich stron, które będziemy drukować.

Do naszych Czytelników

Prosimy uprzejmie o uregulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty w przeciwnym razie bylibyśmy zmuszeni wstrzymać wysyłkę naszego pisma

ADMINISTRACJA.

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 25 grudnia do dnia 31 grudnia 1938 r.

NIEDZIELA, dnia 1 stycznia 1939 r.

Program ogólnopolski.

7,15 — Audycja poranna. 9,25 — „Śląscy betlejkarze” — audycja muzyczno-słowna; 10,00 — Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej; 12,03 — Poranek symfoniczny; 13,00 — Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 13,05 — Międzynarodowa audycja noworoczna; 13,20 — Koncert rozrywkowy; 14,45 — „Wycinanki noworoczne” — audycja dla dzieci; 15,10 — Audycja dla wsi; 16,30 „Żółta szlafmyca” komedio-opera; 17,30 — Koncert rozrywkowy; 18,10 — Przemówienie noworoczne; 19.00 — Noworoczna audycja sportowa; 19,35 — Utwory Mozarta z płyt; 21,20 — Muzyka taneczna; 21,40 — „Telegramy noworoczne” — wesoła audycja z Katowic; 22.20 — Muzyka taneczna.

Radio wileńskie.

7,20 Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry wojskowej pod dyr. por. Aleksandra Rutki. 8,10 Program na dzisiaj. 8,30 Wiadomości rolnicze. Transmisja z Burano wicz. 8,45 Koncert świąteczny (płyty). 17,30 Wspomnienia z Sylwestra — koncert rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK, dnia 2 stycznia 1939 r.

Program ogólnopolski.

6,30 — Audycja poranna; 12,03 — Audycja południowa; 13,00 — Audycja dla kupców i rzemieślników; 15,00 — Słuchowisko dla młodzieży; 15,30 — Muzyka obiadowa z Katowic; 16,35 — Współczesna muzyka angielska — koncert z Łodzi; 17,30 — Koncert kameralny; 18,00 — Audycja dla wsi; 18,30 — Koncert rozrywkowy z Poznania; 19,00 — Audycja żołnierska; 21,15 — Recital fortepianowy; 22,00 — Koncert symfoniczny.

Radio wileńskie.

8,00 Program na dzisiaj. 18.20 Z naszego kraju: „Rezerwat w Pierszajach” — pog. Adama Chomicza. 22,00 „Kultura polska w cywilizacji rzymskiej” — pog. wygłosi ks. prob. Michał Klepacz.

WTOREK, dnia 3 stycznia 1939 r.

Program ogólnopolski.

6,30 Audycja poranna; 12,03 — Audycja południowa; 15,00 — „Gospodarze Parku Wellowstone” — pog. dla młodzieży; 15,30 — Muzyka obiadowa z Poznania; 16,30 — Polska muzyka fortepianowa; 17,05 — Recital na viola da gamba; 18,00 — Audycja dla wsi; 18,30 — Audycja dla robotników; 19,00 — Z filmów i rewii — koncert rozrywkowy; 21.15 „Manfred” — poemat dramatyczny; 22.15 — Muzyka taneczna.

Radio wileńskie.

8.00 Program na dzisiaj. 18,05 Pieśni Brahmsa w wykonaniu Janiny Pławskiej. 18.20 „Dziadźka Kaźmierz” — gawęda Jana Panasewicza.

ŚRODA, dnia 4 stycznia 1939 r.

Program ogólnopolski.

6,30 — Audycja poranna; 12,03 — Audycja południowa; 15,00 — „Nasz koncert” — aud. dla młodzieży; 15,30 — Muzyka obiadowa z Wilna; 16,20 — Dom i szkoła: Ochrona dzieci przed gruźlicą — odczyt; 16,35 — Recital wiolonczelowy; 17,15 — Koncert solistów; 18,00 — Audycja dla wsi; 18,40 — Dyskutujmy: „Wędrówki do miasta czy rozwój wsi”; 19,00 — „Pociąg w nieznane” — audycja muzyczna; 21,00 — „Opowieść i Chopinie” mazurki; 2200 — Folklor różnych narodów: Grecja — audycja muzyczna; 22,40 — Wiedza i książka: „Ścieżka obok drogi” — odczyt.

Radio wileńskie.

8,00 Program na dzisiaj. 13,10 „Miliony w błocie” — pogad. gospodarcza Gerarda Juralewicza. 18.00 Sport na wsi.

CZWARTEK, dnia 5 stycznia 1939 r.

Program ogólnopolski.

6,30 — Audycja poranna; 12.03 — Audycja południowa; 15,00 Pog. dla młodzieży; 15,15 — Kłopoty i rady: „Nie mam na nic czasu”; 15,30 — Muzyka obiadowa; 16,20 — Duety wokalne — koncert z Wilna; 16,45 — „Trzej królowie wzorem mody” — felieton; 17,00 — z teki lwowskich kompozytorów — koncert; 17,40 — Szlakiem Batorego i Tyzenhausa — pogadanka; 18,00 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 18,30 — „Życiorysy instrumentów — organy i perkusja” — gawęda muzyczna; 19,00 — Koncert rozrywkowy z Krakowa; 21,10 — Muzyka; 21,30 Teatr wyobraźni: „Znakomity Gaudissart”; 22,02 — Muzyka taneczna; 23,05 — Koncert muzyki polskiej.

Radio wileńskie.

8,00 — Program na dzisiaj; 8,05 — Muzyka poranna; 8,50 — Odcinek prozy „Tajemniczy rumak”; 13,05 — Koncert muzyki lekkiej; 16,20 — Duety wokalne; 18,05 — koncert zespołu gitarzystów PPW. 18,30 — Życiorysy instrumentów; 22,10 — Nowe nagrania z płyt. 23,05 — Koncert muzyki polskiej.

PIĄTEK, dnia 6 stycznia 1939 r.

Program ogólnopolski.

7,15 — Audycja poranna; 9,00 — „Słowiańska kantyczka” — aud. muzyczno-słowna; 9,30 Koncert; 10.00 — Transmisja nabożeństwa; 12,03 — Poranek symfoniczny z Katowic; 13,00 — „Powieść romantyczna” — szkic literacki; 13,15 — Muzyka obiadowa z Wilna; 14,35 — „W Trzechkrólowe święto” — audycja dla dzieci; 15,00 — Audycja dla wsi; 16,00 Komedia Fredry. 17,00 Rec. skrzypcowy Wacława Niemczyka; 17,30 „Gejsza” — operetka Jonesa; 19,30 — Koncert rozrywkowy; 21,15 — „Piękne głosy” — koncert z płyt; 22,00 — „Jak się bawić to się bawić” — wesoła audycja; 2230 — Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Radio wileńskie.

8,15 Program na dzisiaj. 13,15 Muzyka obiadowa. 15,00 Audycja dla wsi: 1. „Obornik w gospodarstwie” — pog. red. Romuald da Węckowicza. 2. Na nutę ludową (płyty). 1. W. Korzyński: W Tatry. 2. Ogrodnicki: Nie ma ziemi nad Kujawy. 3. W. Górzyński: Nasze krakowiaki. 3. Poradnik rolniczy prowadzi Aleksander Przegaliński.

SOBOTA, dnia 7 stycznia 1939 r.

Program ogólnopolski.

6.30 — Audycja poranna; 12,03 — Audycja południowa; 15,00 — Słuchowisko dla dzieci „Wielki malec i mały Malec”; 15,30 — Muzyka obiadowa z Poznania; 16,35 — Ludwik v. Beethoven: Oktet op. 103; 17,05 — Gdy ziemię naszą opuszczały lody”—pogadanka; 17.20 — Koncert solistów; 18,00 — Audycja dla wsi; 18,30 — Audycja dla Polaków za granicą; 19,15 — Koncert rozrywkowy (z Katowic); 21,00 — „Przy sobocie — po robocie” — wielki koncert rozrywkowy; transmisja z sali Y. M. C. A.; 24,00 do 1.00 — Muzyka taneczna.

Radio wileńskie.

8,00 — Program na dzisiaj; 8,50 — Czytanki wiejskie; 13,05 — Mała skrzyneczka; 13,15 — Koncert symfoniczny; 18.05 — Sobótka Speakera.

Program radiowy dla wsi

W niedzielę, dnia 1 stycznia (Nowy rok) godz. 8.15 — Noworoczna Gazetka Rolnicza; 15,10 Pogadanka o organizacji zawodowej rolników. 15,40 — Kolędy w wykonaniu chóru mieszanego i męskiego.

Godz. 16,10 — „Zabłocie idzie ku światu” Uciechy Zabłocia w dniu noworocznym.

W poniedziałek dn. 2 stycznia o godz. 18,00 — Aktualna pogadanka dla gospodyń pt. „Dziewczęta idą do szkół rolniczych”.

O godz. 18,15 — „Co robimy zimą w gospodarstwie zorganizowanym”.

We wtorek, dnia 3 stycznia: godz. 18,00 „Skrzynka rolnicza”, w której odpowiedzi na listy udzieli inż. Wacław Tarkowski. godz. 18,20 — pogadanka ze Lwowa pt. „Zespoły chóralne w świetlicy i poza świetlicą”.

W środę, dn. 4. I. o godz. 18,00 „Przegląd prasy rolniczej” w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej, godz. 18,15 — Rozmowa nauczyciela z chłopcem pt. „Z tajemnic przeszłości”.

W czwartek, dnia 5 stycznia o godz. 18,00 Audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Szczodry wieczorów w świetlicy”.

W piątek, dnia 6 stycznia o godz. 15,00 pogadanka praktyczna pt. „Jak sobie przysporzyć ziemi”, prelegent poruszy sprawę zagospodarowania nieużytków. Godz. 15,10 — nowela pt. „Wyścigi”. Godz. 15,30 — nadana zostanie ze Lwowa wiązanka kolęd i pastorałek ze zbiorów ks. Mioduszewskiego w wykonaniu orkiestry lwowskiego koła mandolinistów „Hejnał” pod dyr. Adama Eplera i męskiego kwartetu wokalnego.

W sobotę dnia 7 stycznia o godz. 18,00 inż. Wacław Tarkowski w „Skrzynce rolniczej” udzieli odpowiedzi na zapytanie radiosłuchaczy. O godz. 18,15 — przed nowym rokiem szkolnym, pogadankę do rodziców pt. „Oddać czy nie oddać do szkoły rolniczej” wygłosi dyrektor szkoły rolniczej.

Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi”

Okres prenumeraty

Adres odbiorcy czasopisma:

Nr. listy rozrachunkowej

wpisał

sprawdził

Nr. listy rozrachunk.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi” z ogr. odp. Redaktor: Stanisław Odlanicki-Poczobutt. Drukarnia „Znicz” Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.